

Tyrowicz, Marian

"Pomiędzy Stadionem a Goslarem.
Sprawa włościańska w Galicji w 1848
r.", Stefan Kieniewicz, Wrocław [etc.]
1980 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 73/1-2, 129-132

1982

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Tak więc autor „Początków malarstwa historycznego w Polsce” nie był w stanie wykorzystać wielu zawartych w tym cennym wydawnictwie życiorysów, przynoszących wyniki najnowszych badań. Dotyczy to przede wszystkim rodziny Mniszców, od samej Maryny poczynając, a na Franciszku Bernardzie Mniszchu kończąc. Sięgnięcie do PSB pozwoliłoby również na uściślenie i uzupełnienie życiorysów takich wielokrotnie w książce Gębarowicza wspomnianych malarzy jak Sebastian Liffel czy Stanisław Pachołowiecki. Ostatnia dekada przyniosła również nowe publikacje dotyczące sprawy Samozwańca oraz jej ech we współczesnej opinii szlacheckiej, w tym zarówno studia historyków polskich i radzieckich (zwłaszcza B. Florii), jak wydawnictwa źródeł (m.in. pamiętniki Stanisława Żółkiewskiego). Gębarowicz zwraca słusznie uwagę na duży wpływ, jaki wywierała na malarstwo grafika książkowa czy kartografia. Warto więc przypomnieć, że ilustracja książkowa XVI wieku obrosła już w wiele cennych przyczynków. O planie Moskwy (omawianym na s. 134 recenzowanej pracy) ogłosił zaś gruntowny artykuł Stanisław Alexandrowicz (w zbiorowym dziele „Kulturnyje swiazi narodow Wostocznoj Jewropy w XVI w.”, pod red. B. A. Rybakowa, Moskwa 1976). Rejestr pominięć można by ciągnąć dalej; wspominamy o nich nie w charakterze zarzutu pod adresem autora, który — będąc odcięty od polskich i zachodnioeuropejskich bibliotek — wykazał godną podziwu operatywność w gromadzeniu niezbędnych informacji (świadczą o tym liczne podziękowania rozproszone po całej książce). Wydaje się jednak, iż to redakcja „Studiów z historii sztuki” mogła i powinna była się zatroszczyć o pewną, choćby ograniczoną do niezbędnego minimum, aktualizację tekstu, dodając do maszynopisu z roku 1971 niezbędne uzupełnienia, sprostowania czy wreszcie dodatkowe informacje bibliograficzne.

Janusz Tazbir

Stefan Kieniewicz, *Pomiędzy Stadionem a Goslarem. Sprawa włościańska w Galicji w 1848 r.*, Zakład Naukowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1980, s. 156.

Nie zwyczajny w praktyce autorskiej Stefana Kieniewicza tytuł wyżej wymienionej książki zdaje się nasuwać dwie sugestie: po pierwsze że, dzieje Galicji w 1848 r. tak już są czytającemu ogółowi znane, że oba nazwiska użyte w tytule budzą u dzisiejszego czytelnika właściwe skojarzenie, po drugie, że to, z czym walczył Franciszek Stadion w imię interesów dwugłowego orła (wyobrażonego na okładce) przyniosło końcowe zwycięstwo ideom Juliana Goslara, usymbolizowanym orłem białym (na tej samej okładce). Na szczęście mniej wtajemniczonym w historię Galicji przychodzi z pomocą podtytuł, jak zawsze u autora lapidarny i precyzyjny. W istocie o ile osoba i dziejowa rola Goslara mogą już być znane przeciętnemu czytelnikowi, jeśli nawet nie z publikacji naukowych, to z magazynów literacko-społecznych, o tyle nazwisko i działalność gubernatora Stadionia niewątpliwie brzmią zagadkowo. Godną wielkiego uznania zasługą autora jest niezwykle szczegółowa a przy tym oryginalna, bo na własnej analizie faktów oparta, charakterystyka tego habsburskiego polityka a tym samym świetne poszerzenie wiedzy o mrokach dzielnicy, którą wrogowie nazywali „Bärenlandem” a rodzimi obrońcy — najbardziej upośledzoną przez los i ucisk zaborcy prowincją.

Już we wstępie wyjaśnia autor genezę swego zwieżłego, ale jakże cennego opracowania, którego problematyce w szerszym ujęciu poświęcili już uwagę, w rozmaitym stopniu obiektywną i trafną, historycy nasi i obcy (austriacy, ukraińscy i radzieccy), w tym i sam autor przed trzydziestu laty w nowatorskiej naówczas rozprawie na łamach „Przeglądu Historycznego”. W podjęciu na nowo tegoż tematu odegrał rolę zarówno niepokój badacza, szukającego odpowiedzi na pytania, w jaki

sposób rewolucyjne wypadki w 1848 roku oddziaływały na los chłopów w Galicji i „na zachowanie się poszczególnych warstw społeczeństwa”, jak i narosła od pierwszego ujęcia literatura przedmiotu i publikacje nowych źródeł. Mowa zwłaszcza o edycjach Romana Rozdolskiego (protokoły Rady Ministrów z 1848 r.), Jana Kozika (listy wiedeńskie J. Goslara) i niżej podpisanego (diariusz A. K. Batowskiego); do tego doszły źródłowe przyczynki ogłoszone przez W. Borysa, nadto pamiętniki ludzi różnej wagi i orientacji nie bez znaczenia dla omawianej problematyki. Autor sam dokonał kilku szczególnie cennych odkryć w rękopisach typu bibliotecznego w AGAD w Warszawie, Bibliotece PAN w Krakowie i Bibliotece Polskiej w Paryżu. Są to głównie akta Centralnej Rady Narodowej i Rady Obwodowej w Wadowicach, korespondencja emigrantów, którzy wróciwszy w pełnym nadziei marcu 1848 r. z Francji do kraju pisali obszernie o nastrojach i wypadkach do ziomków na obczyźnie, wreszcie fragmenty akt władz wojskowych austriackich, działających wówczas w zachodniej części Galicji. Mimo tych źródeł niepokoi autora niedosyt kwerendy w odnośnych archiwaliach wiedeńskich i lwowskich, które — rzecz jasna — mogły by niejedną jego tezę nie tylko wzbogacić, ale być może inaczej oświetlić. Niestety niepokój tego rodzaju jest nieodstępnym doświadczeniem każdego historyka, zwłaszcza w polskich warunkach badawczych.

Autor zajmuje się szczególnie sprawą, na jaką kontrakcję rządu, a w pierwszej linii Stadiona, skazany był patriotyczny ruch dobrowolnej likwidacji przez ziemiaństwo ciężarów pańszczyźnianych w pierwszych miesiącach galicyjskiej Wiosny Ludów. Autor uściśla dzień po dniu z jednej strony inicjatywę polską, jej tło ideologiczne, prawne i taktyczne (rozdział II), z drugiej zabieg gubernatora i administracji prowincjonalnej o nadanie całej reformie charakteru rządowego i w ten sposób oderwania masy chłopskiej od obozu rewolucyjnego (rozdział III). W jakich kategoriach politycznych widział Stadion rozmiary niebezpiecznej sytuacji świadczy najlepiej jego memoriał z połowy kwietnia do wiedeńskiej Rady Ministrów, wykluczający użycie chłopów na wzór 1846 r. Zarysowywał dla rządu tylko alternatywę: „albo zupełnie wyrzec się Galicji, wycofać armię i zostawić ją [Galicję] własnemu losowi, albo pozwolić się w niej rozwinąć rządowi narodowemu pod austriacką opieką” (w innej wersji — według Rozdolskiego — uzupełnione to było perspektywą krwawej rozprawy między chłopstwem i szlachtą, a w rezultacie zagarnięciem Galicji przez Rosję, s. 50). Harmonogram rozgrywki między Stadionem a obozem narodowym (Komitetem Narodowym w Krakowie i Centralną Radą Narodową we Lwowie), od patentu cesarskiego z 17 kwietnia aż do opuszczenia Galicji przez Stadioną (3 czerwca) przedstawiony jest tu po raz pierwszy tak wnikliwie, krok po kroku, że daje obraz najważniejszych jawnych i ukrytych pociągnięć. Mniej szczegółowo, ale przecież z uwypukleniem decydujących momentów, wypadła w książce dalsza rola Stadiona już w rządzie i w konstytuancie wiedeńskiej, w której zasiadał jako deputowany z okręgów Rawy Ruskiej i Sokala (ciekawy szczegół: Stadion był „jedynym urzędnikiem obranym w Galicji” do parlamentu, s. 82). Ta różnica w szczegółowej analizie akcji Stadiona we Lwowie i we Wiedniu jest niewątpliwą konsekwencją nie dotarcia przez autora do archiwów lwowskich i wiedeńskich.

Natomiast ze szczególną wnikliwością i trafnością zilustrowano w książce postawę chłopów zarówno wobec polityki ziemiaństwa, heroicznie zdobywającego się na likwidację ustroju pańszczyźnianego (nawet w obliczeniu Stadiona skorzystało z niej około 600 wsi, s. 40—41), jak i w kampanii wyborczej do pierwszego parlamentu monarchii rakuskiej (rozdział IV i V). Niespodziewane sabotowanie przez chłopów urn wyborczych, do czego szereg nowych szczegółów wniósł już Władzi-

mierz Borys¹, i wyraźne tych postaw następstwa dla szans działaczy obwodowych rad narodowych złożyły się w końcu na ostateczny skład klasowy i etniczny reprezentacji galicyjskiej w parlamencie (w sumie 100 mandatów). Mimo, że posłów chłopskich z całej Galicji wybrano 31 (przy 27 ziemiańskich i 20 inteligenckich), stosunek ten nie odpowiadał ich liczebności. Faktyczną ich rolę w debatach redukowało nieznanostwo języka niemieckiego i niski poziom orientacji w mechanizmie parlamentarnym (rozdziały V i VI). Na dobro autora wypada zapisać bezstronność w ocenie tej roli, nieraz przez dotychczasowych historyków ruchu chłopskiego wyolbrzymionej bądź widzianej zbyt optymistycznie. Kieniewicz zgromadził szereg faktów świadczących zarówno o nieudolności czy niesamodzielności deputowanych w kozuchach i płótniakach (*stimmendes Vieh* — epitet wiedeńczyków), jak i ostrych i świadomych z punktu widzenia interesów wsi wystąpień niektórych z nich. Gdy Jan Kudlich, prawnik pochodzenia chłopskiego ze Śląska Cieszyńskiego, 26 lipca wystąpił z wnioskiem o zniesienie pańszczyzny w całej monarchii, dał tym początek trwającej do 31 sierpnia zaciętej i rozbitej nawet w obozie narodowym polskim dyskusji nad treścią uchwały, znoszącej poddaństwo i ciężary pańszczyzniane za odszkodowaniem. Szereg własnych wcześniejszych tez uzupełnił teraz Kieniewicz nader interesującą kwestią, jak stanowisko posłów ziemiańskich z Galicji za indemnizacją wiązało się dla nich niekorzystnie z koniecznością wykupu serwitutów a także z monopolem propinacyjnym (s. 100—106).

Rozdział VII, poświęcony „odwrotowi szlachty”, daje realistyczny obraz interesów ziemiańskich w okresie tarć między lewicą i prawicą w Centralnej Radzie Narodowej i rywalizacji z konserwatywno-lojalistycznym Stowarzyszeniem Zemiańskim. Mimo że oba obozy różniły się wyraźnie w sprawie reform agrarnych — bierność mas ludowych w stosunku ich do rad obwodowych zaznaczała się ewidentnie, zwłaszcza gdy A. Gołuchowski, dzielący władzę (cywilną) nad krajem z gen. Hammersteinem (dowódcą wojskowym) zakazał uzbrojenia chłopów.

Novum w wywodach i zarazem zamknięcie rozważań autora stanowi rozdział VIII pt. „Powstanie chrzanowskie”. Omawia opór chłopów przeciw poborowi do armii cesarskiej, zaostroszony szczególnie w b. okręgu wolnego miasta Krakowa, gdzie chłopci odwykli przez ponad 30 lat od przymusowej rekrutacji. Ruch w Chrzanowskim, zakończony trzema wyrokami śmierci, miał w pierwszym rzędzie charakter zdecydowanego uchylania się od służby wojskowej i z poprzednimi rozdziałami łączy się tylko o tyle, że część polskiego włościaństwa dowiodła wreszcie, jak płytkie było jego przywiązanie do cesarza. Autor trafnie prostuje przesadną tezę Agatona Gillera o związaniu tego epizodu z galicyjskim filomadiaryzmem i chęci wsparcia wojny za Karpatami; po raz pierwszy nadaje temuż „powstaniu” właściwe mu rozmiary i znaczenie.

Kończąc sprawę włościańską w Galicji autor konkluduje, że postawa chłopów galicyjskich, przyczyniła się do zwycięstwa reakcji, które w następstwie odbić się miało także na ich własnym losie (s. 147). Ale sformułowanie tytułu książki podkreśla raczej w dalekosiężnej perspektywie zwycięstwo idei Goślara, jeśli chodzi o społeczne stanowisko chłopca, nad anachronicznie upartą postawą Stadioną.

Walory poznawcze omawianej pracy są tak samo duże, jak innych publikacji Stefana Kieniewicza. Pomijając już niezwykle klarowny wykład i poszerzenie przedmiotowej wiedzy o wiele niedostrzeżonych przez innych przekazów źródłowych — zawiera ona logiczny i oparty o oryginalną interpretację wywód a także szereg nowych elementów. Wskazać więc przede wszystkim należy na po raz pierwszy w naszym piśmiennictwie skreśloną charakterystykę Franciszka Stadioną, oszczędną w słowach, ale jakże trafnie określającą psychikę i taktykę życiową

¹ W. Borys, *Wybory w Galicji i debaty nad zniesieniem pańszczyzny w parlamencie wiedeńskim w 1848 r.*, PH t. LVIII, 1967, z. 1, s. 28—45.

tego biurokraty. Inna sprawa: akcja Juliana Goslara we Wiedniu jako agenta Centralnej Rady Narodowej dla ukierunkowania deputowanych chłopskich, sprawa niedostatecznie wyświetlona przeze mnie w ostatniej monografii tego działacza (moja książka wyszła w 1972 r., edycja wiedeńskich listów Goslara przez J. Kozika trzy lata później). Wyzyskując listy, autor skomentował bardzo trafnie nie tylko ten nieznan w szczegółach epizod biografii Goslara, ale i trudności w sterowaniu chłopami galicyjskimi. Powrócił wreszcie Kieniewicz do namiętne kiedyś omawianego problemu rozmiaru darowizn pańszczyzny i różnic na tym polu między wschodnią i zachodnią częścią kraju.

Przy tak niewątpliwych pożytkach, wynikających z omawianej pracy dla wciąż czekającej na pełne opracowanie galicyjskiej Wiosny Ludów nasuwają się pewne wątpliwości interpretacyjne. I tak wydaje się nie adekwatne określenie Deputacji Galicyjskiej we Wiedniu jako „zwierzchniej władzy polskiej w Galicji” (s. 30), choćby z tego względu, że Deputację rozbiłyby znaczne różnice w poglądach jej członków. Zbyt generalnie brzmi również pogląd o traktowaniu przez emigrantów Galicji jako podstawy operacyjnej dla „ogólnopolskiego powstania” (s. 34). Przebieg wypadków w Krakowie, Lwowie i innych czynniejszych ośrodkach oraz lęki galicyjskich polityków przed ingerencją wychodźstwa w losy kraju (co potwierdza w całej rozciągłości diariusz A. Batowskiego) redukują realność tej koncepcji w rozmiarach trójzaborowych, zwłaszcza przy złudnym założeniu leaderów emigracyjnych, że za zgodą rządu austriackiego lub bez niej opanują całą władzę w kraju. Także „nadzieja powszechna [podkreśl. moje — M.T.] na odbudowanie Polski” jako czynnik poparcia obozu demokratycznego przez szlachtę w walce z Stadiómem (s. 110) nie brzmi przekonująco. Czy można wreszcie mówić o „forsownym” we wszystkich trzech zaborach przygotowywaniu powstania i to w styczniu 1848 r. (s. 25), skoro kilka wierszy dalej sam autor przyznaje, że nie była to „akcja na wielką skalę”, a dodajmy od siebie — przyjmowana w kraju przeważnie z wyraźnym oporem szlachty.

Wyzyskanie przedmiotowej literatury aż do najnowszych przyczynków godnie zaznacza się w pracy, choć można by z pożytkiem dorzucić tu jeszcze kilka tytułów². Terminologiczne wątpliwości nasuwa używanie na przemian nazw Centralnej Rady Narodowej i lwowskiej Rady Narodowej, skoro faktycznie istniała tylko jedna. Drobne sprostowania: justycjariusz nie był „urzędnikiem dworskim” (s. 10), lecz państwowym, opłacanym przez dziedzica. W skrupulatnej erracie nie uwzględniono błędnego przymiotnika „wadowski” zamiast wadowicki, co kilkakrotnie razi w tekście książki.

Marian Tyrowicz

Wolfgang Ruge, *Hindenburg. Porträt eines Militaristen*, VEB Deutscher Verlag der Wissenschaften, Berlin 1980, s. 488.

Pisanie biografii jest sztuką trudną. Obok solidnego warsztatu historyka wymaga zdolności psychologicznych, w miarę możliwości obiektywnego i wyważonego stosunku do osoby bohatera pracy. Nie sposób pisać biografii nienawidząc biografowanego. Spod najtępszego pióra wychodzi wówczas paszkwil.

Nastawienie profesora Wolfganga Rugego do Hindenburga trudno nazwać bezstronnym. Autor, kierownik Zentralinstitut für Geschichte w Akademii Nauk

² Np. M. Stolarczyk, *Pańszczyzna i poddaństwo w poglądach i działalności T. Wasilewskiego* „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Rzeszowie”, Historia z. 28/1, 1976; Aleksander Fredro, *Pisma społeczno-polityczne* (jako t. XV zbiorowej edycji jego dzieł).